

AKTUALIZACJA (11.2012. - OSTATNI BRZASK NOWOHUCKI!☺)

Tak napisałam 11 października 2010 r.

Też jestem emerytką!

(Kilka uwag na gorąco po rock and rollowym wieczorku z Sali Zespołu Pieśni i Tańca na os. Górali w Nowej Hucie)
10 października 2010 r. – Sala Zespołu Pieśni i Tańca na os. Górali w Nowej Hucie. Po prawie 45 latach znowu grają „Ryszardy”. Wtedy, w 1965, 1966, 1967 r. wzbudzali wiele emocji. Młodzi nowohucianie pchali się, aby tylko wejść do Sali. Nie było stolików, gdzieś tylko krzesła. Wchodziło 500, 600 osób. Rock and roll panował na parkiecie. A Ryszardy grali Apache, Foot Taper czy inne przeboje The Shadows, Elvisa Presleya, The Beatles czy Stonsów. Entuzjazm wobec „zakazanego” wówczas big-beatu był ogromny, chociaż starsi nie kryli często ... oburzenia i zgorznięcia wobec big-beatowców. Dzisiaj big-beat nadal niektórych doprowadza do „białej gorączki”. Kilka starszych osób, które w ten październikowy wieczór roku 2010 przyszły na wieczorek były oburzone dźwiękami, które usłyszeli: „A polek czy oberków nie umie się grać?”, „A gdzie jest trąbka, saksofon?”, „Niech ta perkusja gra ciszej, wali w te bębny jak głupi!”. A przecież wiedzieli, że tym razem wieczorek będzie inny, wyjątkowy, wspomnieniowy.

Ciekawe doświadczenie: dzień wcześniej zespół „Ryszardy” grał dla, w większości, młodych ludzi w Teatrze Ludowym. Muzycy bardzo się obawiali tego występu: czy zainteresują taką publiczność swoim rock and rollem sprzed lat, czy nie będą dla nich „przybyszami z innej planety” ze swoimi Shadowsami! Obawy okazały się zupełnie bezpodstawne. Młodzi szaleli na parkiecie. Dzień później, w miejscu wydawałoby się „swojskim”, takim, które znają od czasów, kiedy mieli po 16, 18 lat jakże inne reakcje: niektórzy ludzie, którzy zapewne 40 lat temu byli fanami wieczorków w Zespole Pieśni i Tańca nie kryli oburzenia na dźwięki rock and rolla. Bardzo interesujące zjawisko socjologiczne!!!! z gatunków: „PARADOKSY NOWEJ HUTY”. Jak to jednak znakomicie, że Muzeum Historyczne Miasta Krakowa Dzieje Nowej Huty zdecydowało się przygotować wystawę „Historia muzyki rozrywkowej w Nowej Hucie 1950-2000”. Nowa Huta, a właściwie nowohucianie (patrzac na to z boku: nie jestem nowohucianką) mają chyba kłopot ze swoją tożsamością, swoim określeniem miejsca na mapie kulturalnej. Kiedyś w Krakowie nowohucianie to prekursorzy big-beatu – tu wszystko się zaczęło od zespołu „Białej Gwiazdy”, dzisiaj ... ??? wolą polki i oberki! A może to najprostsze wyjaśnienie z serii: „de gustibus non est disputandum”??

Krystyna Downar

AKTUALIZACJA (12.10.2010 r. wczesny brzask nowohucki)

Uwagi na gorąco napisałam pod wpływem zachowań jednak! tylko kilku osób. Większość przychodziła, dziękowała zespołowi za piękne wspomnienia, za to, że pozwolili im na parę chwil powrócić do lat 60., do lat młodości. Wspaniałe słowa pojawiły się w księdze gości na stronie www.ryszardy.pl. Dziękujemy! I jeszcze jedna refleksja: Chapeux bas! przed organizatorami wieczorku. Wyrazy szacunku i uznania dla Pań: pani dyrektor Wykusz oraz kierowniczkę Sali Tańca pani Borgosz za odważną decyzję zaproszenia „Ryszardów”. Geaffery Cannon, angielski krytyk muzyczny, napisał kiedyś: „Muzyka rockowa, dostając się w złe uszy, mogłaby się stać inspiracją zbrodni.” Ale jednocześnie oznacza to, że rock ma moc – porusza emocje, najgłębsze emocje! Zespół „Ryszardy” swoją muzyką wzbudza emocje – to najważniejsze!!! „Rybacy wiedzą, że morze jest niebezpieczne, a sztorm straszliwy, jednak nigdy nie traktują tych niebezpieczeństw jako wystarczającego powodu do tego, by pozostać na brzegu” mawiał genialny artysta van Gogh.

PANOWIE „RYSZARDY” – płyńcie nadal!! *Krystyna Downar*

To już dwa lata - pora zakończyć badania historii muzycznej Nowej Huty! W tym czasie przeczytałam mnóstwo prasy, dokumentów, wysłuchałam opowieści ludzi z Nowej Huty. Popełniałam błędy i gafy, ale zawsze mój Mistrz Nowohucki, pan Ryszard Szczudłowski, prostował, niekiedy, a właściwie często w sposób „okrutny”☺ - dając tylko wskazówki, krótkie uwagi, gdzie szukać poprawnych odpowiedzi, nigdy nie dzielił się konkretami, tylko wskazywał kierunek, sama musiałam dochodzić do celu! Dziękuję PANIE RYSZARDZIE! TO BYŁA DOBRA SZKOŁA DLA EMERYTKI!

Dwa lata! Wtedy na koniec napisałam:

„Rybacy wiedzą, że morze jest niebezpieczne, a sztorm straszliwy, jednak nigdy nie traktują tych niebezpieczeństw jako wystarczającego powodu do tego, by pozostać na brzegu” mawiał genialny artysta van Gogh.

JA NIE MAM JEDNAK - JAK SIĘ OKAZAŁO - KWALIFIKACJI NA RYBAKA.

WYSIADAM! POZOSTAJĘ NA SWOIM BRZEGU!

Dziękuję wszystkim, którzy mi pomagali w brzaskach, przepraszam, za błędy i pomyłki.

MÓJ NOWOHUCKI KALENDARZ

ROK 1961

1. Styczeń - „Z książką i prasą młodzieżową na ty” - impreza w Hali Garaży
2. 12,13,14 lutego - Teatr Ludowy - „Klub Kawalerów” Michała Bałuckiego w wykonaniu Teatru Rozmaitości.

Ciągu dalszego nie będzie

Pozdrawiam, Krystyna Downar